

ConocoPhillips i Chevron naruszają prawa Indian

8 sierpnia 2017



Jeszcze w pierwszej połowie 2010 roku koncerny amerykańskie: w tym Chevron, ConocoPhillips, Exxon i Maraton rozpoczną w Polsce poszukiwanie złóż gazu w pokładach łupków. Rząd polski wchodząc w zaskakująco bliskie interakcje z firmą Chevron i ConocoPhillips, nie potępiając ich poczynąń w różnych częściach świata, ponownie uznał prymat posiadania ponad podstawowymi zasadami moralnymi.

IZOLOWANI INDIANIE Z OBSZARU TIGRE/NAPO I CONOCOPHILIPS

Indianie izolowani, obok podobnych grup po drugiej stronie kuli ziemskiej, tworzą ostatnie grupy ludzi, ostatnie społeczności dobrowolnie odseparowane od świata zewnętrznego. Po pierwszych najczęściej traumatycznych kontaktach tubylcy je tworzący rozproszyli się, cofnęli w głąb puszczy, często w obrębie górnych biegów rzek.

Poszczególne grupy, plemiona nie stanowią ani recydywistów ani owadów zaklętych niczym komar w bursztynie przeszłości. Grupy te są suwerennymi, świadomymi swojej odrębności wspólnotami, które można identyfikować jako alternatywnie rozwijające się społeczności.

Odseparowanie od świata zewnętrznego ma nie tylko podłoże izolacji fizycznej ale i biologicznej. Brak odpowiedniej odporności immunologicznej na zewnętrzne choroby takie choćby jak grypa czy odra stanowi dla nich śmiertelne zagrożenie. Uderzenia infekcji prowadziły do masowej depopulacji izolowanych grup doświadczających kontaktu w przeszłości. Śmiertelność w wyniku podobnych epidemii cechowała się na poziomie kilkudziesięciu procent.

Obok epidemii do dezintegracji społeczności doświadczających kontaktu prowadziły: Przemoc oraz celowa eksterminacja; wykorzystywanie (np. do pracy) przez społeczności innych Indian lub nie-Indian, inwazja osadnictwa, rolnictwa, grup przemysłowych; uszczuplenie środowiska życia.

Obecnie na terytorium Peru żyje jeszcze około 15 grup Indian izolowanych.

Tymczasem prezydent Peru, Allan Garcia wyraził nadzieję przeobrażenia Amazonii jeszcze podczas własnej kadencji. Nowy, rządowy projekt zakłada objęcie 2/3 terytorium Amazonii projektem poszukiwania lub wydobycia ropy naftowej i gazu. W procedurze licytacji rozdano liczne koncesje na poszukiwanie surowca, również w obrębie ziem Indian izolowanych. Aby usprawiedliwić pochód na ziemie Indian, Allan Garcia zasugerował, że nie ma żadnych dowodów na to, że Indianie izolowani faktycznie istnieją a pogłoski o ich istnieniu nazwał wymysłem ekologów chcących chronić amazońską puszcę.

Jedno ze skupisk izolowanych Indian w Peru jest położone na samej północy w obrębie rzek Tigre/Napo, przy granicy z Ekwadorem. Terytorium te zamieszkują spokrewnieni z Indianami Waorani, Tagaeri oraz Taromenane. Ocenia się, że ilość Taromenane może oscylować w granicach 200-300 osób a Tagaeri na poziomie od 30 do 90. Być może w regionie żyją jeszcze dwie inne grupy (Waorani Pannajuri i Taushiro) ale ich istnienie nie jest ostatecznie potwierdzone

W latach 2003-2006 po stronie ekwadorskiej w głębi puszczy natrafiono na ciała 64 Indian Taromenane, niektóre pozbawione głów. Wcześniej znaleziono ciało drwala naszpikowane włóczniami a w roku 2009 ciała matki i jej dzieci, którzy przebywali w obrębie terytorium indiańskiego. Walka między Indianami broniącymi swojego terytorium a drwalami zwróciła uwagę rządu ekwadorskiego, który w 2007 roku zamknął Park Yasuni i obiecał przeznaczyć dodatkowe fundusze na ochronę terenu.

Równocześnie po stronie peruwiańskiej zrodził się pomysł poszukiwania oraz eksploatacji złóż surowców. W ramach licytacji obszar na, którym mogą przebywać Taromenane i Tagaeri trafił pod pieczę europejskich firm. Koncernami, które otrzymały pozwolenie na pracę w blokach naftowych obejmujących ziemie Indian izolowanych są kolejno: angielsko-francuskie Perenco oraz hiszpański YPF Repsol. Ten ostatni swój blok (nr.39) dzieli z amerykańskim potentatem ConocoPhillips, który posiada 36% udziału. ConocoPhillips stało się właścicielem pozwoleń uprawniających je do pracy na obszarze 10,5 mln akrów peruwiańskiej Amazonii a część innego bloku nr. 104 również pokrywa się z obszarem rezerwy Tigre/Napo proponowanych przez indiańską organizację AIDSEP. Koncern Perenco idąc śladem zwolenników eksploatacji zanegował istnienie izolowanych Indian w strefie własnego bloku a prezes firmy Francois Perrodo spotkał się z prezydentem Peru podczas dramatycznych wystąpień amazońskich Indian w kwietniu-czerwcu 2009 roku.

Niestety. Pomimo zagrożeń jakie stoją dziś przed izolowanymi Indianami w Peru, zarówno przedstawiciele establishmentu rządowego jak i przedstawiciele spółek krajowych i zagranicznych ignorują prawa oraz istnienie rdzennych mieszkańców pozostających w izolacji. Inwazja na ziemie tubylcze obliczona na materialne korzyści to nie tylko najazd i naruszenie praw człowieka ale i zagrożenie dla zdrowia i przeżycia Taromenane, Tagaeri. Nawet jeśli Indianie zdecydują się na taktykę unikania konfrontacji, siłą rzeczy mogą zostać

wypchnięci bardziej na północ co może skutkować kolejnymi walkami po stronie ekwadorskiej. Jeśli zaś zdecydują się na konfrontację możemy spodziewać się przypadków śmiertelnych oraz spirali przemocy zainicjowanych tak naprawdę w biurach peruwiańskich struktur władzy.

Odpowiedzialnymi są i pozostaną także koncerny naftowe, które kierując się zasadą maksymalizacji zysków, świadomie wkroczą na indiańskie terytoria inicjując kontakt i konfrontację wbrew dobrowolnej izolacji tamtejszych ludów.

CHEVRON

Odkrycie dużych pokładów ropy naftowej w Ekwadorze w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych otworzyło ten obszar dla działań takich spółek jak Shell, Texaco (dziś część Chevronu) czy Maxus. Na przestrzeni następnych lat przy mniej lub bardziej świadomej współpracy Letniego Instytutu Lingwistycznego, bliskiego kontaktu doświadczyło kilka kolejnych plemion. Owocem ekspansji naftowej były choroby, budowa dróg, zanieczyszczenia cieków wodnych. Indianie Cofan z wcześniejszej 15-tysięcznej populacji uratowali tylko 1,5 tysiąca istnień a Tetetes i Sansahuari bezpowrotnie zniknęli. Do dziś olbrzymie połacie ziemi i wód pozostają zanieczyszczone substancjami ropopochodnymi.

Texaco rozpoczęło swoją pracę w ekwadorskiej Amazonii w 1964 roku i pozostawało tam do początku lat dziewięćdziesiątych. Obecność przedsiębiorstwa, które otrzymało zielone światło od rządu ekwadorskiego, cechowała się nieposzanowaniem indiańskich kultur oraz środowiska naturalnego. Aby zmniejszyć konieczne wydatki oraz inwestycje Texaco sięgnęło po zaskakujące metody takie jak używanie przestarzałego, zawodnego sprzętu i odprowadzanie ścieków bezpośrednio do otoczenia. Istnieją potwierdzone dowody, że wraz ze swymi partnerami w regionie Texaco umyślnie wylało 18 miliardów galonów toksycznych ścieków, które rozlały się i zapełniły setki otwartych dołów i zagłębień tworzących odtąd ropo-

ściekowe bajorka. Efektem poczynañ przedsiębiorstwa naftowego w ekwadorskiej Amazonii stało się zanieczyszczenie ziemi, wód gruntowych i cieków wodnych – natomiast miejscowa ludność (Indianie i osadnicy) na przestrzeni kolejnych lat musiała zmagać się z poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi (zwiększona ilość chorób nowotworowych, poronienia, defekty) oraz społecznymi.

W 2001 roku Texaco dokonało fuzji (zostało wchłonięte przez) z Chevron. Przez kilka kolejnych lat koncern nosił nazwę Chevron/Texaco. Naftowy potentat niebawem pozbył się kłopotliwej frazy z oficjalnej nazwy i dziś koncern występuje już pod pierwotną marką. Chevron jako nabywca Texaco pozostaje jednak spadkobiercą dorobku zakupionego przedsiębiorstwa. Pomimo tego do dziś przedstawiciele koncernu odmawiają wzięcia na siebie odpowiedzialności za nadużycia z przeszłości. Tymczasem ścieki ropopochodne do dziś rzutują na życie i zdrowie tubylczych i nie tubylczych społeczności. Chevron, jak wskazują przedstawiciele spółki, wyłożył już sumę 40 milionów dolarów na oczyszczenie terytorium lecz Indianie i osadnicy, którzy ucierpieli i wciąż doznają krzywd oczekują rekompensat idących o wiele dalej. Prawnik prowadzący sprawę Chevronu w Ekwadorze zażądał kwoty w wysokości 27 miliardów dolarów.

MORALNE OBLICZE HANDLU I ODPOWIEDZIALNOŚĆ RZĄDU POLSKIEGO

Obowiązujące od niedługo czasu formuły prawa międzynarodowego i krajowego zwalniają nas od nowych, daleko idących interpretacji w kwestii praw ludów tubylczych. Międzynarodowa Konwencja Organizacji Pracy (ILO 169) z 1989 roku oraz Deklaracja ludów tubylczych ONZ wspierane przez prawa krajowe dostarczają wystarczającego oparcia aby na ich podstawie, w obowiązującym systemie prawnym domagać się realizacji podstawowych praw, także ludów izolowanych.

Funkcjonujące ponad prawem kliki interesów oraz koterie deformujące te prawo dla własnych, niskich pobudek skutecznie utrzymują stosunki w, których nadrzędne dobro drugiego

człowieka pozostaje teorią w systemie gdzie rytm dnia wyznaczają giełda, ekonomia, gospodarka, pieniądz oraz sprytnie przemycone pojęcie miłości własnej nakazujące dbać nam o koniec własnego i tylko własnego nosa.

Po drugiej wojnie światowej aż po dziś dzień uchwalono liczne prawa, powołano następujące po sobie komisje i trybunały, które w założeniu miały usprawiedliwić system i w miarę możliwości wyrugować lub osądzić przypadki nieuzasadnionej, zbiorowej przemocy. Wszystkie te prawa funkcjonują jednak bardzo warunkowo i jeśli pozostaje to opłacalne, szybko pojawi się grono, które w jakiś sposób – choćby najbardziej zakamuflowany – zechce je naruszyć, obejść, naciągnąć.

Jedną z dziedzin, która po dziś w dużej mierze pozostaje moralnie nie osądzona i, która umożliwia naruszanie praw innych w sposób choćby najbardziej pośredni, jest handel. Tymczasem handel, współpraca na polu gospodarczym i każdym innym również podlegają prawidłom moralnym. Nie tylko im podlegają ale i są od nich uzależnione. Jeżeli dostarczasz substraty przewidywalnie służące gwałtowi lub prowadzisz kwitnące interesy gospodarcze z gremium, które dokonuje niegodziwości (daje ciche nań przyzwolenie) to i ty sam jeśli tylko jesteś tego świadomy akceptujesz spiralę przemocy, wykluczenia bądź śmierci.

Przykładając kalkę tych zasad do działań rządu polskiego szybko dostrzeżemy rozbieżności, rozróżniając postawę słuszną od tej pragmatycznej i obojętnej, niemo akceptującej działania kontrahenta.

Rząd polski jako ciało przedstawicielskie i polityczne ma wszelkie prerogatywy aby na arenie międzynarodowej poruszać kwestie praw Indian izolowanych i innych jeśli tylko zbrodnia ujdzie uwadze rzeszy. Nic nie stoi na przeszkodzie również temu aby ten sam rząd podniósł warunek uszanowania praw Indian oraz wycofania z planowanych prac (Indianie z Tigre/Napo i Conocno Philips itd.) jako podstawę zawarcia kontraktów dla

koncernów, które na drodze swej działalności dokonują niegodziwości i najazdów (mają zamiar takowych dokonać).

Powyższe zalecenia pozostają i jak należy przewidywać, jeszcze długo pozostaną martwymi. Postrzeganie świata ,oparte na egotyzmie i fałszu, oplecione coraz to nowymi hasłami (interes narodowy, bezpieczeństwo energetyczne, racja stanu), wciąż święci sukcesy dając ciche przyzwolenie na niszczenie życia i nadziei jednych dla realizacji zachcianek i żądy drugich.

Czarna chmura gromadząca się nad społecznościami takimi jak Indianie Taromenane pozostaje krótką, zakurzoną wiadomością w długiej girlandzie dobiegających nas newsów. Jakże niewiele potrafi się zatrzymać i dostrzec paralelę między mną i Tobą a tymi tylko pozornie odległymi ludźmi. Odległość geograficzna nie jest odwrotnie proporcjonalna do odpowiedzialności za nas samych. Jeśli nie dostrzegasz pokrewieństwa (człowieczeństwa) w anonimowej, pozornie odległej istocie to jak dalece potrafisz podtrzymać ogień miłości względem najbliższych (i na odwrót)?

Autor: Damian Żuchowski

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”